R. 2. KRAKÓW, DNIA 15 STYCZNIA 1926 r. CENA 1 ZŁOTY.

BOCIAN



Ciekawy zwyczaj.

Pewnego amerykanina, który przybył do Warszawy, zastanowił mocno niezrozumiały dlań, ściśle lokalny zwyczaj. Oto syn złotem i dolarem płynącej Ameryki zauważył, że prawie każdy warszawiak, wysiadając z auto-taxi, wsuwa w rękę szofera należną opłatę, a następnie zaczyna biedz nadzwyczaj prędko, roztrącając przechodniów, tratując dzieci i przewracając uliczne „sklepiki" tytoniowe.

— Zauważyłem, że ta sfera tubylców, która jeździ dorożkami, ogromnie się czegoś spieszy - rzekł raz do jednego ze swych znajomych polaków i zwierzył mu się ze swych spostrzeżeń.

— Eh!... Trochę się pan mylił odparł „tubylec". — Oni poprostu... płacą ściśle podług taksy i boją się pięści szoferów!

⊙ ⊙ ⊙

Filuterja.

W pewnym zakopiańskim pensjonacie wisi nad drzwiami kartka:

Tu mówią: po angielsku, francusku i niemiecku.

Pewien podróżny anglik, zwabiony tym napisem, zatrzymuje się w pensjonacie i żąda tłómacza.

Nie mamy tłómacza — odpowiada piękna służebna.

— No... a w takim razie kto mówi tymi wszystkimi językami, które umieściliście na ogłoszeniu?

— To... podróżni o ile są cudzoziemcami!

⊙ ⊙ ⊙

ZNA JĄ.

— Nie! Nie poślubię go za nic, mamo! On mi się ogromnie nie podoba!

— Ależ... dziecinko! Skoro ci się nie podoba, to nie musisz okazywać dla niego takiej litości.

WZRUSZAJĄCE.

Słynna amerykańska uczona, miss Lyke jest straszliwie, niesamowicie, zabijająco, odstraszająco i piorunująco... brzydka. Ponieważ widok własnej (wyraźmy się oględnie). . twarzy nie usposabia ją zbyt optymistycznie, więc usunęła ze swego mieszkania wszystkie lustra.

Raz jednak ujrzała swe odbicie w szybie okiennej i do tego stopnia się biedaczka zdenerwowała, że wybuchnęła głośnym płaczem.

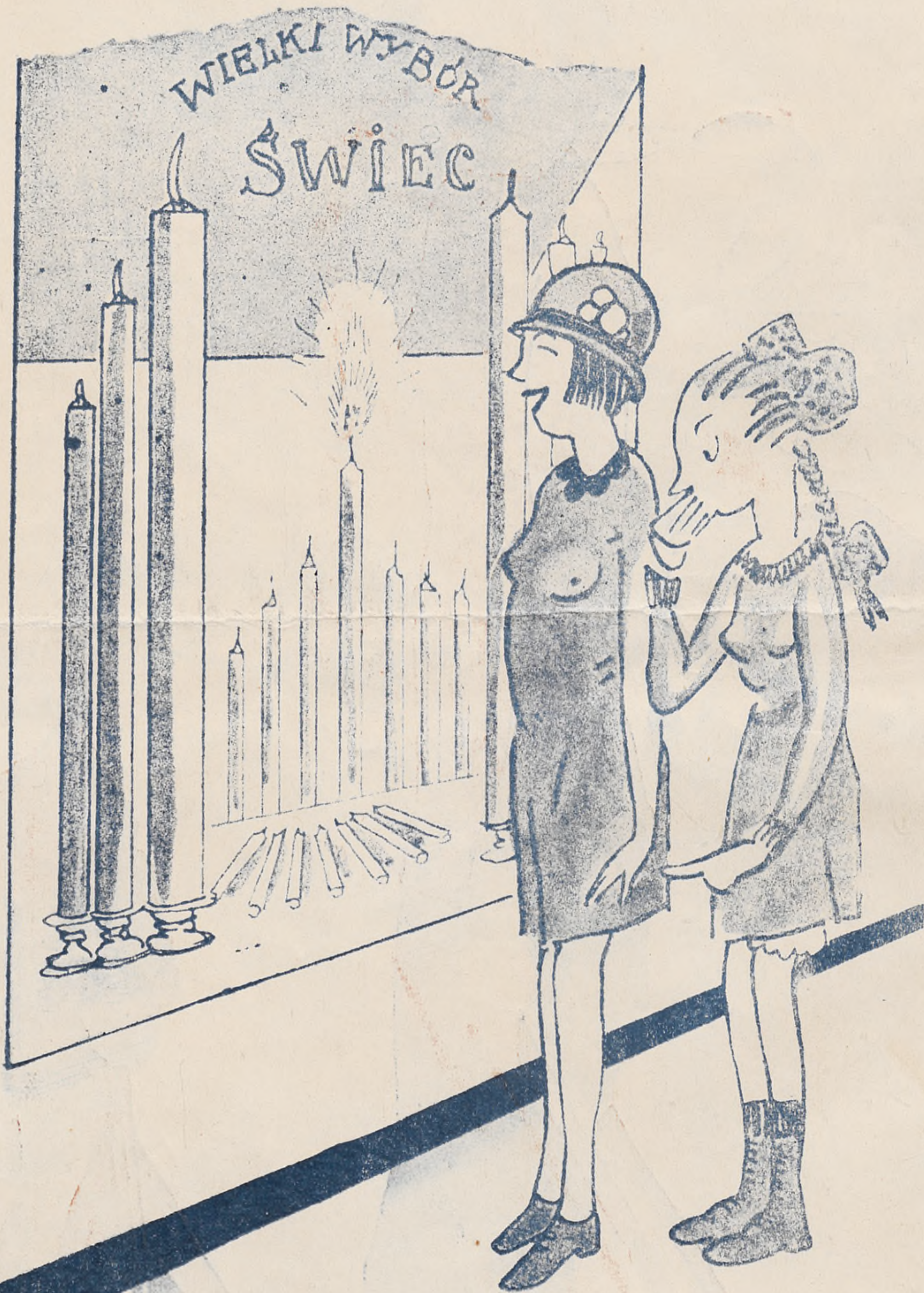
Znajdująca się w tym samym pokoju służąca, widząc swą panią w tak tragicznym nastroju, również zakryła oczy rękami i zaszlochała rzewnie. Po pewnym czasie uczona uspokoiła się trochę, a widząc, że wierna pokojówka nie przestaje rozpaczać, zapytała ją, głosem pełnym boleści:

— Czegoż ty jeszcze płaczesz, moja dobra Alicjo?... przecież ja już nawet przestałam!...

— Och!.. Tak!... ale pani raz zaledwie zobaczyła się w szybie, a ja muszę panią oglądać po parę razy na dzień!......

⊙⊙⊙

Chwilka zastanowienia.



— Hm.... Ciekawa jestem, moja Miciu, kto też może używać... te wielkie gromnice!

W SĄDZIE.

— Jaki jest wasz zawód?

— Hm... jestem oskarżonym!

— To nie jest żadne zajęcie!

— He... he... doprawdy?... Pan sędzia myśli, że to jest synekura?

⊙⊙⊙

ZWIERZENIA NA KANAPCE.

— Muszę ci, droga Resiu, coś zakomunikować: Spotkałam wczoraj Janka... i doszłam do przekonania, że ten chłopak szaleje za tobą!

— Ależ... wiesz doskonale, że moje serce jest już od dawna zajęte!

— Jakaś ty naiwna!.. To nic nie szkodzi!.. Jemu zupełnie nie zależy na twem sercu...

⊙⊙⊙

OSZCZĘDNY TATUŚ.

— Czegoż ten Tadzio tak ciągle ryczy po kątach?

— Spodziewał się dostać od ciebie na Nowy Rok jakąś książkę podróżniczą!

— No... kupiłem mu przecież nowy rozkład jazdy kolejowej!

⊙⊙⊙

PRAKTYCZNY WDOWIEC.

Rzecz się ma na seansie spirytystycznym. — Mężczyzna w ciężkiej żałobie, zbliża się do przewodniczącego:

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym prosić o wywołanie duszy mej żony, która pożegnała się z tym światem parę dni temu...

— A poco?...

— Chciałbym się zapytać... gdzie ona schowała moje spinki od mankietów!... bo już dwa dni szukam i nie mogę znaleść!

PRZEZORNOŚĆ.

— W Rosji dzieją się okropności, na myśl o których włosy powstają dębem na głowie!

— Dlatego też rząd polski zamianował pełnomocnym posłem w Moskwie... dyplomatę kompletnie łysego!

⊙⊙⊙

ARGUMENT.

— Więc dostałeś od biskupa pozwolenie na ślub w wielkim poście?

— Tak! Moja narzeczona jest taka chuda!...



Przed paroma miesiącami odbyła się w Warszawie uroczysta inauguracja nowego lokalu rozrywkowego. Nosi on oficjalną nazwę „kawiarni", jednak kawa nie jest najpopularniejszym napojem w tej kawiarni.

Stołeczny *demi-monde* obrał sobie odrazu milutki lokalik na miejsce schadzek.

Ponieważ dyrekcja kawiarni nie może się absolutnie wyznać, jakiego „rodzaju" mogą być istotki, ubrane w męskie kapelusze, męskie palta, męskie buciki i jedynie damskie spódniczki, więc zainstalował w kawiarni aż trzy garderoby:

Na jednej widnieje napis: PANOWIE, na drugiej: PANIE, a na trzeciej . . . . . RÓŻNI.

* * *

Na balu „Pani" w Warszawie, ogólny podziw wywołał młody tancerz, nieznanego nazwiska, który produkował najnowsze i najmodniejsze figury taneczne.

Panienki, panie i damy patrzały na młodego bachanta z niekłamanym zachwytem. Innego zdania była płeć męska, która porównywała najnowsze „pas" do . . . . drgawek epileptyka.

— Jak się panu podoba ten tancerz? — zapytała piękna pani L..dorf.wa młodego urzędnika M. S. Z.

— Ależ.... tańczy, jak Paderewski!

— Przecież.... Paderewski nie umie zupełnie tańczyć!...

— Tak! Ten też nie ma zielonego pojęcia!

* * *

Jak wiadomo, tradycyjny bal „Pani" odbywa się od trzech lat w rocznicę odznaczenia miesięcznika „Pani" złotym medalem na wystawie paryskiej.

Wszystko było by dobrze, lecz najgorszym jest fakt, że wytworny miesięcznik nie wychodzi już prawie od roku: Wziął go w swe ręce pewien krakowski wydawca z nieprawdziwego zdarzenia, zaangażował doń małą zgrajkę kurjerkiewiczowskich pseudo-literatów i chciał z niej zrobić nowy organ klubu „Piasta".

Do biednego miesięcznika wtargnęła barbarzyńska horda różnych „Jahów", „Migów" i tym podobnym kurjerkowych wesołków..... i „Pani", przestawszy być wytworną, straciła całą rację bytu.

Zipnęła biedaczka cichutko po raz ostatni i..... przestała wychodzić.

Trzeba zapytać zatem wszystkich „rozkarnawałowanych" uczestników zabawy:

— Czy wiecie o tem, że tańczycie nad grobem „Pani"? Zmarłym należy się więcej szacunku!

* * *

Pewna właścicielka domu schadzek w Alejach Ujazdowskich, która jest osobą tak wpływową, że nawet warszawska policja blednie, gdy kto wymówi jej nazwisko postanowiła zrobić coś dla uświetnienia swego zakładu:

Na wizytówce swej, która brzmi: Generałowa Jus.. ..pow, dyrektorka pensjonatu „Lulu", dopisała niedawno: *Dostawczyni wielu zagranicznych dworów.*

* * *

Rzecz dzieje się w Wilnie na specjalnym kursie dokształcającym z historji literatury ojczystej dla b. oficerów b. armji rosyjskiej.

W uczniowskich ławkach siedzi zastęp sędziwych pułkowników, majorów, a nawet jeden generał. Z wąsatych fizjognomji, pracowicie pochylonych pleców i lśniących butów z ostrogami wieje „istinno russkij duch".

Wykłada młody porucznik, absolwent krakowskiego uniwersytetu.

Właśnie „kurs" słucha z ogromnem napięciem wykładu o twórczości literackiej Jana Kochanowskiego. Młody porucznik, by trafić do zatwardziałych w służbie Marsa mózgownic swych słuchaczy, pisze na tablicy poszczególne temata wykładów. Właśnie przed chwilą wziął do ręki kredę i napisał na tablicy pięknie i czytelnie:

„TRENY"

Poczem rozpoczął wykład o tych perłach naszej literatury złotego wieku.

Dzwonek jednak przerwał wykład prelegenta i „uczniowie" zaczęli się rozchodzić do swych żon, dzieci i wnucząt.

Na następny dzień porucznik ma pierwszą godzinę. „Starszyzna" stawiła się punktualnie, gdyż groźny porucznik umiał już wyrobić sobie „prestige", trzeba nadmienić, że bez ukończonego kursu, żaden z oficerów nie ma szans pozostania na stałe w wojsku.

Na tablicy widnieje jeszcze nie starty od wczorajszego dnia napis.

— Hm... hm... — chrząknął porucznik, zwracając się do jednego z pułkowników w pierwszej ławce. — Niech pan pułkownik powie mi, z łaski swojej, kto napisał „Treny"?

Staruszek wstał, zaczerwienił się i popatrzał to na tablicę, to na swych kolegów i bąknął, przestępując z nogi na nogę:

— To nie... ja! Czestne słowo, że nie ja!

— Ee... pan pułkownik żartuje sobie, a tu nie jest kasyno, lecz kursa dokształcające. Pytam najzupełniej poważnie: Kto napisał „Treny"?

— Jej Bogu... panie poruczniku... słowo honoru daję, że nie ja!

Porucznikowi było już za dużo. Biegnie po komendanta szkoły, starego, jowialnego generała i sprowadza go do klasy.

Opowiedziawszy całe zdarzenie, porucznik konkluduje:

— Rozumie pan generał, że w podobnych warunkach nie mogę pracować! Panowie pułkownicy kpią sobie ze mnie w żywe oczy... Ot!.. na przykład pan pułkownik uporczywie twierdzi, że to nie on napisał Treny!.. Czyste kpiny!

Wzburzony generał spojrzał groźnie na klasę i wziął za ramię porucznika.

— Niech pan mu nie wierzy, panie poruczniku!.. Ja go znam!.. To zbytnik... To na pewno on napisał!.. On w zeszłym roku wybił szybę w klasie i też mówił, że to nie on!





Jak ci się podoba Róziu ten Zbyszek Schnupfmann.
— Dziękuję, owszem rozkoszny chłopiec, ale Venusem to on nie jest!

Jej pierwszy kochanek...

Godzina dziesiąta wieczór. U wylotu mrocznej ulicy przechadza się tam i z powrotem elegancki młody człowiek, wywijając od niechcenia bambusową laską.

— Mgła zaległa całe miasto. Z ciemnej otchłani nieba kapie zimny, przejmujący deszczyk. Latarnie uliczne rzucają na świecące trotuary i asfaltowy bruk tajemnicze refleksy. Ulica robi wrażenie rzeczy, wycyzelowanej w czarnym, błyszczącym kauczuku.

— Nerwowym ruchem mężczyzna podniósł kołnierz płaszcza i popatrzył na zegarek.

— Psia krew! Ta szóstka zawsze się spóźnia!

Westchnienie to odnosiło się, oczywiście, do tramwaju.

Znowóż dwadzieścia wymierzonych kroków w stronę mającej się pojawić szóstki i dwanaście melancholijnych kroków z powrotem.

— Obok młodzieńca przebrnęło w międzyczasie parę skulonych cieni. Jakaś kobieta w chustce na głowie przystanęła niezdecydowana, lecz po chwili zrobiło jej się zapewne żal dwudziestu groszy, gdyż odeszła, westchnąwszy ciężko i znikła w czarnej dali.

Mężczyzna postanowił nie czekać już i pójść piechotą, lecz w tym momencie uwagę jego przykuła zgrabna sylwetka kobieca.

— Jakaś spóźniona dama, otulona w puszyste bronzowe futerko, podeszła właśnie do przystanku i oparłwszy się o żelazny słup, zaczęła z uwagą obserwować końce swych lśniących pantofelków.

Z pod ronda nasuniętego na czoło kapelusza błysnęło ku niej zachwycone spojrzenie nieznajomego.

— Ach! Cóż za słodkie stworzonko! pomyślał jednocześnie młody człowiek.

— Duże, czarne podcienione oczy kobiety podniosły się wolno ku górze. Spojrzała zalotnie na „towarzysza przy-

stanku", a potem zasłoniła oczy ręką, jak gdyby sięgała pamięcią w czasy odległe.

Niemożliwe!... — zawołała po chwili w bezgranicznem zdumieniu. — Więc to jesteś ty?

Zaskoczony mężczyzna zamienił się w znak zapytania.

— Ach!... Jednak wzrok mię nie myli!... Powiedz... czy to ty jesteś w istocie?.....

— Ależ... naturalnie!.. bąknął nieśmiało i zbliżył się, by ucałować jej rączkę.

— Gdy zanurzał policzki w puszystem futerku rękawa, owionął go zapach mocnych perfum, który przypomniał mu coś... coś jednak bardzo niekonkretnego.

—... Nie widzieliśmy się tyle lat!.. Cztery, czy pięć?.. Jak to dawno!.. Powiedz... czy choć czasem myślałeś o twojej Tosi?.....

— Bardzo często... ale, moje dziecko, powiedz mi, co się z tobą przez ten czas działo?..... Pięć lat to jednak wielki kawał czasu!.....

— Przerażająco wielki! Nie wiem, co ci mam najpierw opowiedzieć... zresztą słuchaj: Po rozstaniu się z tobą, rozstaniu bolesnem, które jednak było nieuniknionem, wróciłam do matki i zaczęłam jej pomagać w gospodarstwie... Po tem dostałam w banku posadę stenotypistki i siedziałam na niej dwa lata, jednak po tym czasie doszłam do przekonania, że to praca dla mnie zbyt monotonna, więc przeszłam do magazynu mód, gdzie jestem modelką .. zawsze to trochę weselsze... prawda?.. Pozatem... zestarzałam się, jak widzisz!..

— Och .. Nie pleć głupstw!.. Wyglądasz tak czarująco, że cię nawet nie mogłem poznać!

— Tak?.. Doprawdy? Jakiś ty miły!.. Ty znowóż nic się nie zmieniłeś, mój drogi kocie! Ciągle masz te same zadąsane oczy, a nawet nie odzwyczaiłeś się od przygryzania „r"... wprawdzie nie miałeś dawniej zmarszczek w kącikach oczu, ale pociesz się... wyglądasz bardzo pociągająco!.. Ach! gdy wspomnę te nasze młode lata, pełne szaleństw, te długie noce, które spędzaliśmy bezsennie w twym malutkim pokoiku przy ulicy Zielonej, te rozkoszne i długie dreszcze pierwszej miłości, które zawdzięczam tobie... ty łobuzie!

— Pamiętasz więc to wszystko?

— Och!... Pierwszej miłości nie zapomina się nigdy! Cała nasza przeszłość stoi mi przed oczami, jak żywa: Odnajmowałeś wtedy kawalerski pokoik (taki był malutki i skromny!). Gotowaliśmy herbatę na maszynce naftowej (Ach! jak ona kopciła!) . . . . a te rozkoszne chwile, gdy wstawałeś od biurka, by udać się na spoczynek... pieściłeś mię, aż do utraty przytomności. ... Mówiłeś zawsze wtedy: „Czy moja Tosia pozwoli pocałować się w kolanko?... uszko?... szyjkę?..." Oczywiście, nigdy nie odmawiałam! A czy pamiętasz, jak często całowałeś mój pieprzyk... tu, pod lewą paszką?.... Ile razy dziś na niego spojrzę, zawsze przychodzisz mi na pamięć!

Tosia zaśmiała się kokieteryjnie.

— Moja malutka! — szepnął mężczyzna, decydując się na krok stanowczy — czy nie zechciałabyś... pójść do mnie na kolację?... Mieszkam obecnie na Długiej... dorożka zawiezie nas tam za parę minut... Odnajmuję również kawalerskie mieszkanko.... przypomnimy sobie nasze lata, co tak prędko zdążyły upłynąć, ucałuję ponownie twój śliczny pieprzyk pod paszką... No?.. Zgadza się moja dziecinka?...

Kobietka zamyśliła się, lecz po chwili machnęła rączką:

— Dobrze, mój kocie!... Zgoda!... To jest przemiłe!... Czuję się już młodszą o pięć lat!... Wszystko będzie tak, jak wtedy!... Ach!... przynajmniej dzisiaj będę mogła zapomnieć o moich kłopotach!

— Masz więc kłopoty, malutka?

— Ech!... nic wielkiego... moja matka choruje przeszło miesiąc, więc winna jestem w aptece coś koło stu złotych... nie jest to wiele, jednak... rozumiesz... dla mnie taka suma znaczy bardzo dużo...

Młody człowiek skinął na drzemiącą opodal dorożkę i rzucił adres.

*

Kochankowie zatrzymywali po drodze parokrotnie dorożkarza, by kupić parę flaszek wina i trochę ingredjencji, potrzebnych do sporządzenia pikantnej kolacyjki.

Gdy Tosia weszła do kawalerskiego mieszkania nie mogła powstrzymać okrzyku:

— Ach!... Jak tu ładnie!

Rzeczywiście, mieszkanko było bardzo milutkie.

Po zapaleniu elektrycznej kuchenki, przygotowaniu i spożyciu kolacji, uwieńczonej flaszką perlistego szampana, zwarły się ich usta, by nie rozłączyć się, jak o świcie.

Nastała noc, pełna palących pieszczot, frywolnych śmieszków i czułych westchnień!

Mała Tosia nie omieszkała przy każdym pocałunku wspominać dawne czasy, gdy ona była jeszcze młodą, niedoświadczoną dziewczynką, a on... jej pierwszym kochankiem.

*

Wszystko co jest miłe i rozkoszne, trwa krótko.

Gdy na ściennym zegarze wybiła ósma, kobieta wstała leniwie z łóżka i zaczęła wciągać pończoszki.

— Czy śpisz, ty... łobuzie?

— Hm?.. nie!..

— Już muszę iść do magazynu...

Młody człowiek ruchem niezdecydowanym sięgnął do szufladki nocnego stolika:

— Wybacz, Tosiu, że muszę pomówić z tobą po raz pierwszy na serjo...... otóż wczoraj zwierzałaś mi się, że masz... kłopoty! Byłbym najszczęśliwszym z ludzi, gdybyś pozwoliła mi je usunąć... jednak muszę cię ze wstydem zawiadomić, że.. nasza wczorajsza znajomość polegała na pomyłce: Nigdy nie mieszkałem na ulicy Zielonej... do naszego miasta przyjechałem zaledwie dwa lata temu... tak, dziewczynko! To nie ja byłem twym pierwszym kochankiem.

To mówiąc, wręczył jej wstydliwie złożony banknot.

*

Zmięła go i machinalnie włożyła do torebki. Popatrzała nań chwilę, jakoś dziwnie... i wybuchnęła niepohamowanym śmiechem:

— Ja też.. ja też... nigdy nie miałam kochanka na ulicy Zielonej... przed rokiem zaledwie przyjechałam tu ze Lwowa... Ha! ha!... To pyszne! Prawda?... Mimo jednak, że nigdy nie znaliśmy się, dzisiejsza noc była bardzo, bardzo... miła! Prawda, kocie?

Zdumiony kochanek popatrzał na nią nie zupełnie przytomnie i wyjąkał, patrząc na nią szeroko rozwartemi oczami:

— To... to... jest jednak... strasznie dziwny zbieg okoliczności, żeśmy się wczoraj mimo wszystko... spotkali!





— Hm... Ci przynajmniej rozwiązali kryzys mieszkaniowy!

Sylwetki współczesnych „obrońców pokoju“, którzy w najbliższym czasie już może pójdą na emeryturę.







Tajemnice Warszawy.

Zdradzone przez Kazimierza Brzeskiego.

Sławny Romuald Gierasieński uchodzi za najdowcipniejszego człowieka w Warszawie. Pewnego razu był on na wieczorze, na którym pewien skrzypek bez talentu grał na nerwach zgromadzonych gości.

— Jakie on na panu zrobił wrażenie — pytała go pani domu.

— Przypomina mi Paderewskiego.

— Paderewskiego. — Przecież on nie jest skrzypkiem.

— No i ten również nim nie jest, łaskawa pani.

*

— Według obiegających pogłosek Andrzej Włast, buduje obecnie w Warszawie teatr rewji, który ma być ostatnim słowem nowoczesnego komfortu i techniki. Dla stałych członków na wzór paryski będzie tam klub, restauracja i pokoje gościnne.

— Mam nadzieję, mówił Włast do b. wice-dyrektora teatrów miejskich p. Henryka Góreckiego, iż wobec takich wygód, nie zawaha pan zapisać się na naszego stałego członka,

— Chętnie, o ile tylko to nie obowiązuje się do słuchania pańskich rewji.

*

Primadonna operetki stołecznej p. Kazimiera Niewiarowska, której względami cieszył się nader krótko, pewien młody premjer, tak się o nim wyraziła:

— Kiedy on się oświadcza, nie potrafi nigdy wysunąć żadnych przekonywujących argumentów.

*

Na balu u Wioślarzy podstawa i filar teatru Popularnego p. Jerzy Truszkowski, bawi pewną panienkę, typową gąskę prowincjonalną

— Stawia jej moc pytań, porusza tuzin różnych kwestji. Wszystko napróżno.

Nareszcie pyta:

— Jak się pani podobają toalety.

Teraz dopiero panienka rumieni się i mówi:

— Niewiem... ja tam jeszcze nie byłam..

*

Do adwokata Henryka Szulca zgłosił się niedawno pewien gospodarz z Grójca z tem, że chciałby się rozwieść ze swoją żoną, bo ją podejrzewa o niewiarę małżeńską.

— Na czemże opieracie wasze podejrzenie — pyta mecenas Szulc.

— Proszę pana, pięcioro dzieci porodziła mi bez żadnej pomocy, a do szóstego musiałem wołać akuszerkę.

*

Niedawno temu odbyło się oficjalne otwarcie obozu emigrantów w Wejherowie. Był na niem i minister Raczkiewicz. Po skończonych ceremonjach minister zwraca się do obecnego posła Wiślickiego i pyta:

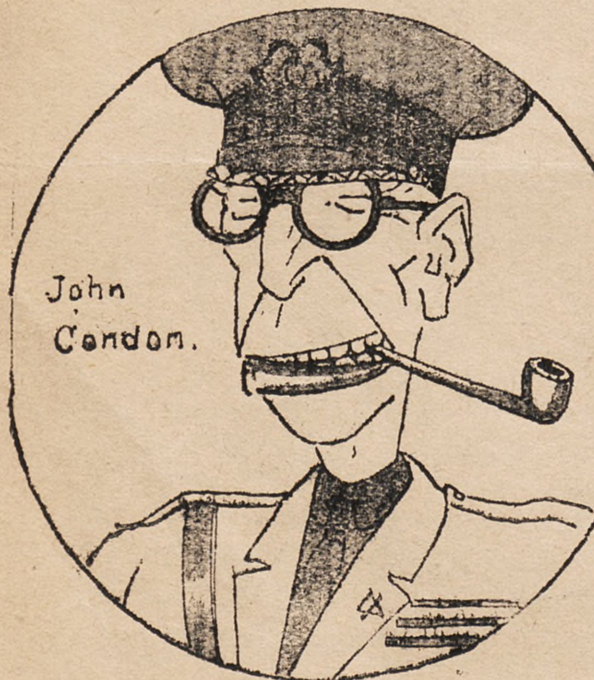
— Czy niema na to rady, aby przecież tych ludzi powstrzymać od takiej masowej emigracji do Ameryki.

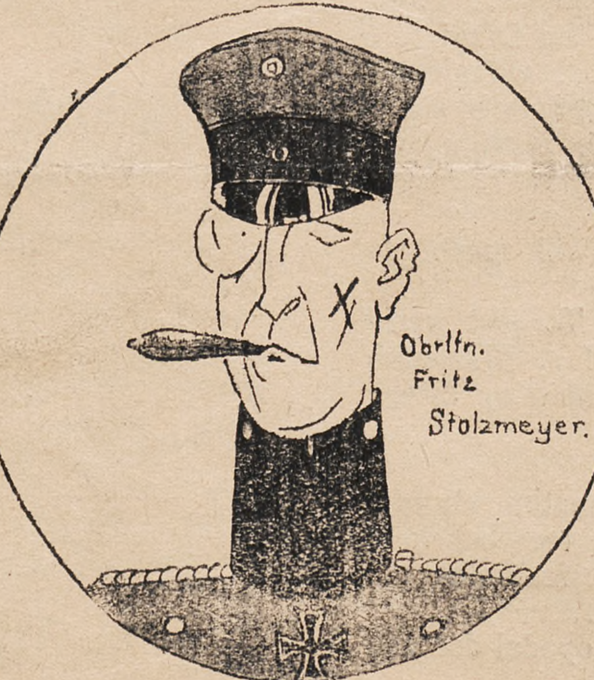
— Owszem, jabym miał na to radę — odpowiada Wiślicki.

— Jaką?

— Zrobić w Ameryce ministrem finansów Grabskiego.

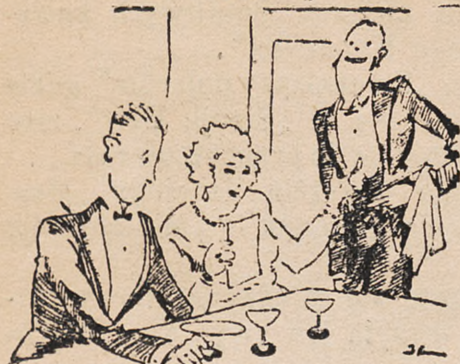
*







NA KOLACJI



— *Uważaj, moja droga! Wybieraż same podniecające przekąski.. a potem wszystko to się skrupi na mnie!*

⊙⊙⊙

Adwokat warszawski p. Walery Jastrzębiec lubuje się bardzo w patetycznych zwrotach i mianowicie przed przysięgłymi chętnie nimi szermuje.

Raz bronił jakiegoś drania, ojca kilkorga małych dzieci, a że to było tuż przed wilją Bożego Narodzenia, więc użył takiego w swej obronie zakończenia:

— Panowie, okażcie wrażliwe na niedolę maluczkich serce i płaczącym w domu dzieciom powieście ojca na Bożem drzewku!

*

Reżyser teatru „Perskie Oko" p. Ludwik Lawiński, jadąc do krewnych z żoną na święta, wychodzą z wagonu na małej stacyjce. Kiedy pociąg już odjechał, żona go pyta:

— Czyś zauważył tę damę, która siedziała w wagonie naprzeciw nas?

— Tę blondynkę, czy nie tak? ze ślicznemi oczami, nieco zmysłowemi ustami, w jasnym beige kostjumie, małym niebieskim kapelusiku, platynowych kolczykach w uszach, głęboko wyciętych pantofelkach i zgrabnych nogach...

— Tak właśnie.

Cały pochłonięty tym wspomnieniem, nie wiedząc nawet co żona chciała powiedzieć o tej osobie, dodał machinalnie:

— Nie, wiesz, doprawdy, nic nie zauważyłem.

*

— Pracująca od niedawna w administracji teatru „Perskie Oko" młodziutka kancelistka, zapukała nieśmiało do drzwi gabinetu swego szefa p. Włodzimierza Szczerbiec-Macherskiego i rumieniąc się i jąkając, mówiła:

— Proszę pana dyrektora, życie drożeje z każdym dniem i niewiadomo jak tu dać radę.. Czy mogę się spodziewać podwyżki od pierwszego?

Macherski zastanawiał się przez chwilę i odpowiedział:

— Być może, że pani żądanie jest uzasadnione, ale proszę mi dać tę noc do namysłu. Jutro rano dam odpowiedź.

— Dziewczynka nieco zmieszana źle zrozumiała jego słowa i wybąkała:

— Dobrze, proszę pana, jabym się zgodziła, ale jeśli nie wrócę na noc do domu, to co ja powiem mamie?

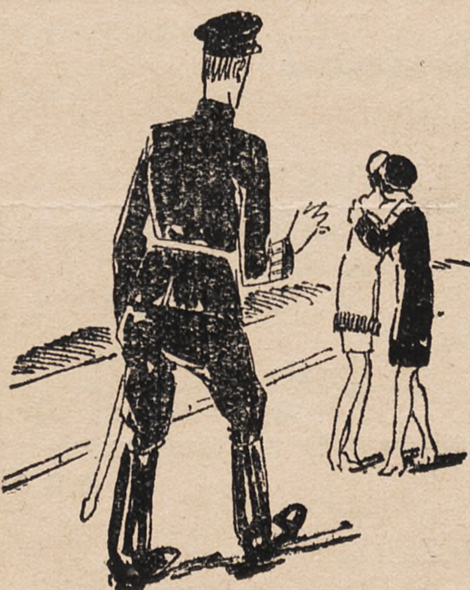
*

— Sławny artysta kabaretowy p. Marek Windheim znany jest ze swego roztargnienia.

Pewnego razu, będąc w prowincjonalnem miasteczku, zatrzymał się w hotelu, gdzie dano mu pokój razem z jakimś księdzem.

Windheim uprzedził służącego, by ten obudził go nazajutrz z samego rana i położył się spać, ksiądz chrapał już w sąsiednim łóżku.

POLICJANT.



— *Hallo!.. hallo!.. Panienko!. Po procesie Sadowskiej należało by trochę uważać!....*

Służący rano, czyszcząc ubrania gości, pomylił się i na krześle artysty położył księżą sutannę, poczem obudził p Windheima; ten wstał i jak zwykle roztargniony, wciągnął na siebie sutannę i stanął przed lustrem, chcąc się uczesać.

Gdy jednak zobaczył odbicie swej postaci w lustrze zawołał:

— „To bałwan ten służący, zamiast mnie, to księdza obudził"

I położył się napowrót do łóżka.



Z teki zblazowanego młodzieńca.

— Niektóre kobiety mają aż tak dobre serca, że dla bliźniego ostatnią koszulę zdejmą...

*

— Flirt jest to pokój umeblowany bez prawa używalności łóżka.

*

— Cnota jest najpiękniejszym klejnotem dla kobiety, większość jednakże kobiet nie nosi klejnotów.

*

— Czasami upadła kobieta, chociaż leży, stoi najlepiej.

*

— W oczach kobiety nawet analfabeta umie czytać.

*

— Zazwyczaj mężczyzna, zakładając sobie ognisko domowe, nie wie o tem, że przy niem i inni grzać się będą.

*

— Miej serce i patrz w serce! wołą poeta, ale myślał trochę inaczej, a mianowicie: „Miej serce i patrz w dekolt.

*

— Kobiety są naszemi wrogami. Szlachetny jednak człowiek miłuje i wrogów.

*

— Pamiętaj o wdowach i sierotach, szczególnie gdy są młode i ładne.

K. Brzeski.

NA DANCINGU.



— *A ten jegomość.. czemu się nam tak ciągle przygląda?*

— *Liczy... ile razy go zdradzę w przeciągu jednego tańca.*

WYRACHOWANA.



— *A teraz będziesz mi pozowała do obrazu „Leda z łabędziem"!*

— *Dobrze!. ale ja za takie perwesje liczę za godzinę o dwadzieścia pięć procent drożej.*

⊙ ⊙ ⊙

Z lotu Bociana.

— Dla Polski jest bardzo dobrze, że Anglja jest zajęta obecnie sprawą egipską, nie będzie miała chociaż czasu wścibiać niepotrzebnie wszędzie nos...

— W związku z ogólnym zastojem w przemyśle i handlu, kupcy biorą się do poezji, deklamując coraz częściej: „Cicho wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?"

— Polska staje się powoli egzotycznym krajem, gdyż nawet zimą, w głowach posłów sejmowych kwitną fijołki.....

— Z powodu nadiliościowego wywozu jaj zagranicę, posłowie złożyli w Sejmie interpelację kończąc słowami: „Przy takiej polityce rząd zostawi nas zupełnie bez jaj!"

— Adolf Nowaczyński zapytany na jakiej zasadzie ustąpił z publicystyki politycznej, odrzekł lakonicznie: „Jak długo można dostawać po buzi?"... ..

— Polityka Grabskiego postawiła wielu ludzi na nogi, gdyż ci co mieli auta i powozy obecnie muszą chodzić pieszo...

— Prezydent m. st. Warszawy zakomunikował prasie, iż obawa głodu w mieście w związku z wzrastającą drożyzną jest zupełnie płonna, gdyż p. Zdziechowski ma nałożyć tak wielkie podatki, iż ludzie stracą apetyt do jedzenia.....

— Rubrykę „Książek najgorszych" w Wiadomościach Literackich prowadzą rzeczywiście najgorsi „literaci" polscy.

— Aczkolwiek nowe humorystyczne pismo „Kotara" cierpiało na impotencję, jednakże prędko „stanęło". ....

— Pan Gustaw Zmigryder został mianowany „Mistrzem majtkologji".....

— Panie zazdroszczą przyszłej żonie Hamburgera — Amorka z „Polonji", który tak cudownie na meczu wbija gole......

— Dyrekcja kina „Splendid" wytoczyła proces reżyserowi i aktorom obrazu „Wampiry Warszawy", oskarżając ich, że zapaskudzili im cały ekran......

— Prezes Polsk. Zw. Artystów Widowiskowych p. Karol Trojanowski organizuje związek cnotliwych kawalerów pod nazwą „Klub Ś-tego Kapucyna"......

— W związku z operetką „Księżniczka dolarów" gdzie p. Kazia Niewiarowska ukazuje się w „Stroju Ewy", moc mężczyzn musi oddawać swe spodnie do przeprasowania......

— Z powodu ponownego otwarcia dancingu „Mascotte", Kasa Chorych otworzyła kilkanaście ambulatorjów dla chorych wenerycznie...

— W Madrycie organizuje się międzynarodowy turniej walki z bykami. Polska wysyła jak zwykle... Stryjusza Metaxiana......

— Związek autorów kabaretowych w Niemczech zabronił kabarecistom warszawskim plagjatowania niemieckich piosenek, z tego też powodu ma sobie odebrać w tych dniach życie p. Andrzej Włast...

— Magistrat warszawski zakłada w gmachu Opery zakład utylizacyjny i wielką łaźnię z parówkami. Na kierownika tej instytucji projektowany jest dyrektor Heller...

— W Warszawie powstaje zrzeszenie kontrolerów kinowokabaretowych pod nazwą: „Klub darmozjadów warszawskich". *Kazimierz Brzeski.*



W obronie zagrożonej egzystencji.

Na ostatnim zjeździe lekarzy w Warszawie była omawiana sprawa podwyższenia cennika za porady lekarskie. Jeden z eskulapów zaoponował energicznie, motywując to w sposób następujący:

— Jeżeli podwyższymy opłaty, wtedy ludzie pomału przyzwyczają się ...... umierać bez naszej pomocy.

⊙ ⊙ ⊙

Urywki rozmów, słyszane na pewnym ślubie.

Sceptyczna para gości:

— Uaa!.. Strasznie długo trwa ta podniosła ceremonja!...

— Tak!... boję się, że jak to potrwa jeszcze parę godzin, to ujrzymy nowożeńców.... już rozwiedzionych!

Ojciec panny młodej:

— Uf!... Miałem 7 córek, a już piątą puszczam w kurs! Siedem mniej pięć — czyni dwa!

Nowożeńcy do siebie:

— Zimno w tym kościele..., wiesz? nogi mam, jak lody!

— To nic! Powetujemy to sobie za parę godzin!

✱

— Nie spodziewałem się, że tylu znajomych przyjdzie na nasz ślub!... I pomyśleć tylko, że trzeba ich będzie potem wszystkich nakarmić!

— Tak!... Na przyszły raz nie będziemy wysyłać tyle zaproszeń!

⊙

W KANTORZE.

— Nasz pryncypał powinien się natychmiast leczyć.

— A co mu dolega?

— Wygląda mizernie i coraz bardziej upada na siłach.

— Czyżby?

— Nawet nie ma już siły podnieść... nam pensji, choć go o to wszyscy usilnie prosimy. *K. B.*

⊙⊙⊙

SZCZERY.

— Panie doktorze, nie mam słów na wyrażenie panu mojej wdzięczności. Pan uratował mi życie!

— To takie głupstwo, mój panie, że niema o czem mówić. *K. B.*

ZAWÓD.

— Dzień dobry, pani Knoht, co słychać?

— Psiepraszam, pani Naftusiu, ja już się nie nazywam Knoht.

- Co sze stało?

— Ja się rozwiodłam z moim mężem.

— Jaki powód? Co un zrobił?

— Uu nic nie robił, tylko dla mnie był Knoht nieodpowiedni To wychodziłam drugi raz za mąż.

— A jak sze pani teraz nazywa?

— Nazywam sze Lampe

— Winszuję! Winszuję pani Lampe szczęścia.

— Oj pani Naftusia, takie już moje szczęście! Ja miszlałam, że to będzie takie salonowe lampe stojące, z abażurem.

— No, a co to jest?

— A to jest takie zwyczajne lampe wiszące. *K B*



W ZAKOPANEM.



— Tak, moja droga! Wczoraj na nartach spuściłem się z Rysów do Morskiego Oka!

— Do... oka?...

ooo

Z OPERY.

Na gmachu Teatru Wielkiego gablotka z fotografjami artystów w kostjumach z „Pajaców". Pośrodku umieszczone są podobizny czterech kierowników opery, a nad nimi afisz z napisem „Pajace".

Dziesięcioletni chłopczyk do matki:

— Mamusiu, a dlaczego te pajace są jeszcze po cywilnemu? *K. B.*

ooo

Redakcja i Administracja „Bociana"
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna . . . . zł. 4·50
półroczna . . . . zł. 9·—
roczna . . . . zł. 18·—

Ceny ogłoszeń.

cała kol.	(w tekście)	zł. 380·—	(w rekl.) 280·—
1/2 „	„	zł. 200·—	„ 150·—
1/4 „	„	zł. 90·—	„ 80·—
1/8 „	„	zł. 50·—	„ 40·—

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Międzynarodowe Tutti Frutti.

Jeżeli Francuz niesie w ręku kwiaty, to z pewnością idzie do kochanki.

Gdy zaś spotkasz Anglika z bukietem, bądź pewien, że podąża on na pogrzeb.

*

Niemka, idąca przez ulicę z ośmiorgiem dzieci jest ich matką, lub nauczycielką.

Francuska, którą ujrzysz z taką ilością potomstwa, jest na pewno handlarką żywego towaru.

*

Amerykanin kupuje gazetę, jeżeli chce się dowiedzieć, jak stoją jego akcje.

Rosjanin — gdy go boli żołądek.

*

Gdy Anglik wchodzi do domu schadzek, nasuwa głęboko kapelusz na czoło, by go nie zobaczył kto ze znajomych.

Polak robi to samo, by go nie spostrzegli wierzyciele.

*

Gdy Amerykanin ściska dłoń Amerykanina, to chce mu wyrazić swój szacunek.

Czech podaje rękę swemu rodakowi, gdyż wtedy tylko jest pewien, że ten mu jej nie wsadzi do kieszeni.

*

Japończyk zdejmuje w mieszkaniu buciki, gdyż nie chce zawalać podłogi.

Rosjanin robi to, gdy chce wystraszyć z domu szczury i myszy.

*

Gdy Hiszpan złapie swą żonę w czułem sam na sam z obcym mężczyzną, przebija obydwoje sztyletem.

Włoch mści się w inny sposób: Prosi rywala o pożyczkę paruset lirów.

*



Anglik jedzie za granicę, gdy go opanuje spleen.

Polak — gdy zapada termin płatności jego weksli.

*

Gdy zobaczysz francuza, idącego na spacer ze swym ośmioletnim synkiem, możesz skonstatować, iż jest on dobrym ojcem.

Gdy w podobnej sytuacji zobaczysz ormianina, to powinieneś się domyśleć, że mu żona nie wystarcza.

*

Gdy Polakowi język kołkiem w gardle staaie, organizuje on wtedy wiec polityczny

Francuz – idzie do kochanki.

*

Pelikan, gdy nie ma czem nakarmić swych piskląt, karmi je własną krwią.

Szwajcar połowę mleka z piersi swej żony przeznacza dla dziecka, a z drugiej połowy fabrykuje Ementhaler.

ooo

„NASI“ W WOJSKU.

— Pan sobie potrzebuje wystawić, co mojego Kubusza wzięto do wojska!

— Aj! a czy on nie zrobił jakie starania?

— Oj, jeszcze jakie, ale jemu w tych staraniach przeszkodzili.

— Nu, w jaki sposób?

— Jego potrzebowali złapać na samej granicy. *K. B.*

ooo

W CUKIERNI.

— Wiesz, że Stasiek byłby w sam raz dla tej wdówki.

— Ależ, on jest za bardzo zużyty i zblazowany.

— Więc cóż to przeszkadza?

— Widzisz ta wdówka ma już od kilku lat sklep spożywczy, więc przyzwyczaiła się, że wszystko idzie w górę. *K. B.*

ooo

Nieporozumienie.

Pewien major intendantury został oskarżony o nadużycie władzy. Broni go znany adwokat. Trybunał słucha z natężeniem świetnej mowy obrońcy.

— Świetny sądzie — przemawia płomiennie prawnik — mój klijent jest żołnierzem! Żołnierzem, który podczas wojny walczył na froncie i był parokrotnie ranny! Nie te rany jednak bolą go najbardziej: Z chwilą, gdy wojna się skończyła, a bohaterski oficer został przeniesionym do służby biurowej, wysłużył sobie... również ranę! Ranę, która piecze i boli, gorzej niż rany od kul nieprzyjacielskich! Ranę, która spędza sen ze znużonych powiek i W nocy nie daje spokoju!.. Ranę, która krwawi i czoło bohatera okrywa rumieńcem wstydu!

. . . .

Po wyroku, uwalniającym oskarżonego, ten ostatni dziękuje swemu adwokatowi za skuteczną obronę:

— Jedno mi tylko trochę nie przypadło do smaku, panie mecenasie: Poco pan, u licha, zaczął z tą raną?... Poco oni wszyscy musieli się dowiedzieć, że ja mam te nieszczęsne ...hemoroidy?

ooo

IDJOTYCZNE PYTANIE.

— Czy mogę prosić o rękę pańskiej córki?

. . . . .

— A to do jakiego użytku?..

ooo

Nasze mężateczki.

Stało się! Panna Lola wyszła za mąż. Na następny dzień przybiega do jej mieszkania przyjaciółka, by z ust kompetentnych dowiedzieć się coś nie coś o tajemnicy nocy poślubnej:

— Moja najdroższa!... Więc już po wszystkiem?... Powiedz, mi.., czy to na prawdę jest takie strasznie miłe?...

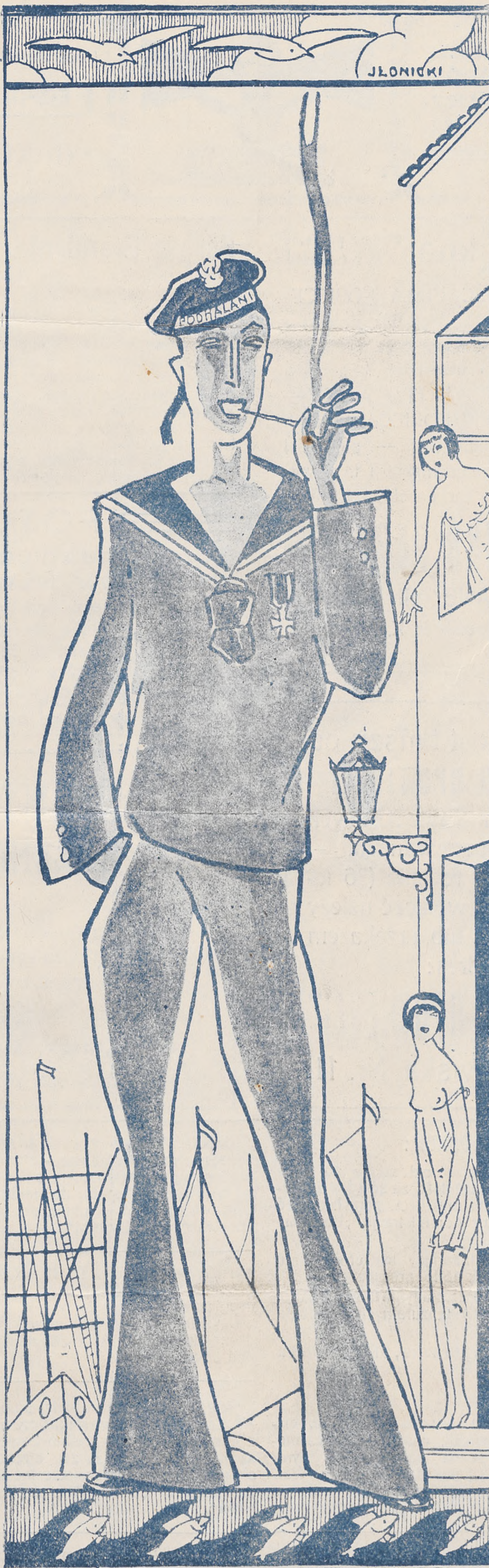
— Eee... Nic nadzwyczajnego, moja kochana! – odpowiada, przeciągając się, świeżo upieczona mężatka — wyobraź sobie jakąś najnowszą figurę tanga... a będziesz miała doskonałe pojęcie o nocy poślubnej!

ooo

PRZEWIDUJĄCY.

Umierająca żona: Ach!.. mój Teodorze!... Czuję, że już za chwilę wydam ostatnie tchnienie!

Mąż: Dobrze, kochanie!... ale proszę cię, nie zapomnij wobec tego przyszyć mi u rękawa żałobną opaskę.



IDEAŁ.

Świeżo upieczona mężateczka nazajutrz po weselu opowiada matce swe wrażenia.

— Tak! — Odpowiedziała mama — Tolo jest bardzo dobrym chłopcem! Mam wrażenie, że uczyni cię szczęśliwą!

— Och! Mamo!... On jest strasznie miły.. już mię uczynił... ..... pięć razy!

ooo

Co za bezwstyd!

Pewien krakowski radca po powrocie z Warszawy zwierza się swemu koledze:

— Ach! Panie bdziu! Warszawa — to jedno gniazdo zepsucia! Nawet dziesięcioletni chłopcy są tam skończonymi łotrami! Wyobraź sobie, mój kochany, że raz idąc po Marszałkowskiej zauważyłem małego chłopca, który sprzedawał książeczki, zatytułowane: „Trzydzieści dwa sposoby". Chciałem.. eee... hm... tego.. zbadać, jakie to tam w tej Warszawie są... hm.. te sposoby, no i.. panie bdziu,... kupiłem jeden egzemplarz!...

— Domyślam się, co to było... Co za bezwstyd!

— Powiedz raczej, co za oszustwo! Otwieram.. ee.. tego.. tą książeczkę .. i dowiaduję się, panie bdziu, że napisał ją pewien poseł, a zawiera ona trzydzieści dwa sposoby... przełamania stagnacji finansowej!

ooo

OJ! TA ZIMA!

– Joasiu! Idź zapytaj panią Piernikiewiczową, która mieszka pod nami na parterze, czy pozwoli zawiesić mój termometr u swojego okna?

– ???

Tak!... bo jeżeli mróz będzie wzrastał w dotychczasowem tempie, to rtęć gotowa obniżyć się aż do niej!

ooo

Nasi lekarze.

Do chorego zaproszono na konsyljum dwóch lekarzy.

— Hm... stan bardzo poważny, zawyrokował jeden. Jest to ciężkie zapalenie mózgu!

— He... he... mam wrażenie, że pan kolega się myli; objawy wskazują, że chory cierpi na tyfus brzuszny.. ale wie pan co? Dla świętej zgody zróbmy kom promis: Niech on będzie chory na płuca!

*

Młody lekarz: Wie pan kolega, że w przeciągu ostatniego tygodnia wyzdrowiało mi czterech pacjentów!

Lekarz doświadczony: To jest wyłącznie pańska wina! Ciągle pan siedzi w kawiarni!

NAJLEPSZE I NAJKORZYSTNIEJSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU GRAMOFONÓW I PŁYT KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ZNANEJ ŚWIATOWEJ MARKI „POLYDOR“



Instrumenty muzyczne i rowery

LEOPOLD HUTTERER

KRAKÓW, GRODZKA 43

Dla miłośników piękna

albumy paryskie po 80 foto-aktów



„PIĘKNOŚĆ CIAŁA KOBIECEGO“ cena zł. 5 gr. 60 z przesyłką — za pobraniem pocztowem. — ALBUMY wszystkich kabaretów paryskich. – FOTO-AKTY — „PIĘKNOŚĆ KOBIECA“ różnych ras i narodowości — piękności arabskie, murzyńskie i t. p. wydawnictwa kart pocztowych poleca

„SZTUKA PARYSKA“

ZAKOPANE, ul. Krupówki

Konto czekowe P. K. O. 149.745.

Psycho-Grafologja. Kim jesteś? Kim być możesz?

Szyller-Szkolnik, psycho-grafolog, autor prac naukowych, określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum M-lle Evigny. Analizę-horoskop wysyłamy po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuje 12 – 7. Doświadczenia naukowe Szyllera Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego. Adres: **Warszawa, Wydawnictwo „Świt“, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.** Nadzwyczaj ciekawej treści książki. – Katalog ilustrowany darmo. (Załączyć znaczek pocztowy).

FOTO-AKTY

Oryginalne zdjęcia pięknych francuskich aktów dla miłośników i malarzy

w artystycznem wykonaniu wielkość $9\frac{1}{2}$ x 14 cm.

Kolekcja A. składa się z 50 sztuk (każda inna) zł. 10
Kolekcja B 100 szt. zł. 18. — Wysyła się za pobraniem.
Przysyłającym zgóry pieniądze przesyłka na nasz koszt.

Wydawn. „Succretta“ Warszawa

skrzynka pocztowa Nr. 598/B.

BILET DO KINA nie jest tańszy od BIBLJOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI

która za 4 zł. 50 gr. kwartalnie daje 9 dużych — książek i 9 dodatków ilustrowanych. – Półrocznie (18 tomów) 9 zł., rocznie (36 tomów) 18 zł. – Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 12.155 lub przekazem pocztowym na adres:

„BIBLJOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI“

Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 11.

Już wyszedł z druku!



KALENDARZ „BOCIANA“ NA ROK 1926

Zamówienia uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem gotówki włącznie z portem. Przesyłka zwyk. a zł. – 15, polecona zł. – 45

Administracja „Bociana“
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95

Cena egz. zł. 1·50 **Cena egz. zł. 1·50**

CENY DROBNYCH OGŁOSZEŃ:

20 groszy za słowo. – Najmniejsze ogłoszenie 10 słów. Przy zamówieniach listownych prosimy należytość załączyć w znaczkach pocztowych, a tekst ogłoszenia w celu uniknięcia pomyłek pisać czytelnie. Zgłoszenia na anons przechowuje Administracja „Bociana“ w najzupełniejszej dyskrecji.

Zgłoszenia na anons mogą P. T. ogłaszający się otrzymywać listownie, przyczem należy przesłać znaczek 15-to groszowy.

Administracja zastrzega sobie prawo modyfikowania nadesłanych ogłoszeń, których treść ze względów cenzuralnych nie mogła by zostać wydrukowaną.

Adresować: **Administracja „Bociana“ Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.**

——— ⊙ ———

KTÓRA z młodych, miłych i samotnych pań w Bydgoszczy, mających mieszkanie, zechce poznać młodego urzędnika w celu towarzyskim, niech poda swój adres i bliższe wyjaśnienia pod „Zabawa“ do Adm. „Bociana“.

POZNAŃ LUB OKOLICA Kawaler sympatyczny, inteleligentny, poszukuje towarzystwa. Kobiet nielubię. Łaskawe zgłoszenia: Adm „Bociana“ pod „Transvest“.

PANNA wesoła, blondynka, elegancka, dobrze się prezentująca, pozna pana, który wyrobiłby jej posadę biurową w Warszawie, lub Łodzi. Zgłoszenia do Adm. „Bociana“ pod „Lusia“.

KTORA z pań zechce poznać młodego bankowca, mającego ogromny zapas dobrego humoru! Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia: Administracja „Bociana“ pod „Humor“.

POZNAŃ. Silnych wrażeń artyst. szuka młody inteligent – esteta, znudzony prowincjonalnym trybem życia. Przystąpi także do klubu. Łaskawe zgłoszenia: Administracja „Bociana“ pod „Nirvana“.

POSTAWNY brunet lat 42, właściciel realności pragnie poznać panienkę do lat 20 w celu towarzyskim. Małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia: Adm. „Bociana“ pod „Demon“.

KAWALER, lat 33 na stałej posadzie, ożeni się w krótkim czasie z posażną panienką. Łaskawe zgłoszenia z fotografją (za zwrot ręczę słowem honoru) proszę przesłać do Administracji „Bociana“ pod „Kawaler“.

KAWALER lat 30, przemysłowiec, na stanowisku poszukuje panny lub wdowy z kapitałem celem otwarcia interesu na własną rękę. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia z fotografją do Adm. pod „Przyszłość“.

TRZY INTELIGENTNE PANIENKI, blondynka, szatynka i brunetka, przystojne i zamożne, z braku znajomości, mieszkające na prowincji, poszukują tą drogą znajomości z panami na stanowisku do 40 lat. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Adm. „Bociana“ pod: „Blondynka“, „Szatynka“ i „Brunetka“.

POZNAM PANIĄ do lat 35, niebrzydką, zamożną wdówkę, lub rozwódkę, która zgodziłaby się poślubić inwalidę wojennego. Posiadam własny dom na prowincji i mały warsztat automobilowy. Zgłoszenia pod: „Prowincja“ do Administracji „Bociana“.

CHCIAŁBYM POZNAĆ KOBIETĘ miłej powierzchowności, spokojną, inteligentną, muzykalną, nie dzisiejszych poglądów w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia, możliwie z fotografja proszę skierować do Adm. „Bociana“ pod „Szczęście“.

Wydawca: Czesław Lipiński. Kierownik artystyczny: J. Łonicki. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda.
Zakłady Graficzne „Nowości“ pod zarządem L. Gronusia.